

Paweł Szczawiński

Alternatywne i wspomagające metody komunikacji
pod red. naukową Jacka J. Błeszyńskiego

Zespół Szkół Specjalnych nr 11 w Krakowie

Każda kolejna książka na temat wspomagających sposobów porozumiewania się powinna cieszyć, zważywszy na to, że po polsku ukazało się zaledwie kilka liczących się pozycji z tej dziedziny. Niestety, *Alternatywne i wspomagające metody komunikacji* pod redakcją J. Błeszyńskiego nie cieszą tak jak powinny. A zaczyna się już od okładki, która sprawia wrażenie, jakby była przeznaczona do zupełnie innej książki (może Depresja u dzieci?). Abstrahując już od stanu tego dziecka z okładki – dlaczego w ogóle dziecko? Czy nie utrwała się w ten sposób powszechnego, choć niesłusznego przekonania, że AAC (*alternative and augmentative communication* – angielski skrót zadomowił się już na dobre w polskim piśmiennictwie) dotyczy przede wszystkim dzieci?

Pomiędzy okładkami nie jest, niestety, lepiej. Cała książka robi wrażenie niespójnej, jakby redaktorowi zabrakło wizji i pomysłu, po co tak naprawdę ona powstaje. W efekcie mamy zbiór luźnych artykułów na bardzo różnym poziomie merytorycznym, zbiór, który być może obroniłby się jako publikacja pokonferencyjna, ale nie jako praca naukowa. Aby tak się stało, redaktor naukowy powinien zadbać choćby o spójność terminologii i konsekwencję w stosowaniu pojęć. Przykładem niech będzie choćby artykuł samego J. Błeszyńskiego *Znaki graficzne – Piktogramy*, w którym autor pisze o piktogramach (mając na myśli znaki graficzne

systemu *Pictogram Ideogram Communication*), zaliczając je słusznie do tej samej grupy znaków co m.in. symbole PCS (*Picture Communication Symbols*), by już w następnym akapicie błędnie napisać, że symbole PCS są jedną z form piktogramów. Nie można mylić piktogramów, jako pojęcia ogólnego, z piktogramami, jak potocznie mówi się w Polsce o znakach graficznych PIC!

Cała książka podzielona została na dwa rozdziały – w pierwszym znalazły się artykuły o charakterze ogólnym, opisowe, teoretyczne. Brakuje jednak wśród nich kilku elementów, aby publikacja mogła być traktowana jako poważne źródło wiedzy na temat AAC. Przede wszystkim żaden z autorów nie pokusił się o próbę umiejscowienia dziedziny w systemie nauk, lub choćby spróbował pokazać trudności z tym związane. Mały nacisk położono na rozwój językowy w kontekście wykorzystywania wspomagających sposobów porozumiewania się.

Mimo trzech artykułów na temat porozumiewania się osób niesłyszących, z publikacji nie możemy się dowiedzieć, jak się ma AAC do problemów w komunikacji osób niesłyszących. Brak jest artykułów o technologii wspomagającej i jej roli w komunikacji. I wreszcie, w całej książce jest mowa o wykorzystaniu AAC przez dzieci i młodzież niemówiącą od urodzenia, brak jednak odniesień do wykorzystania wspomagających sposobów porozumiewania się przez osoby,

które utraciły zdolność komunikacji werbalnej z powodu wypadku czy choroby.

Bywa też i tak, że niektóre artykuły nie bardzo pasują do całości, jak np. artykuł na temat metody Castillo Moralesa. Można również dyskutować, czy w książce powinny znaleźć się dwa studia przypadku. Dlaczego właśnie te, dlaczego dotyczące użytkowników właśnie tych, a nie innych systemów? Pogłębiają one jeszcze bardziej wrażenie chaosu w doborze treści.

Drugi rozdział, znacznie obszerniejsza od pierwszego, rozdział dotyczy systemów komunikacji wspomagającej i alternatywnej. Ta dysproporcja jest symptomatyczna – odzwierciedla bowiem panujące w Polsce wśród laików przekonanie, że AAC to jakiś system – najczęściej myśli się o znakach PIC, PCS lub symbolach Blissa. Tymczasem są to tylko narzędzia, pomoce do tworzenia indywidualnego systemu AAC dla użytkownika. Tak jak każdy z nas ma swój własny zasób słownictwa, mimikę, gestykulację, tak i każdy użytkownik wspomagających sposobów porozumiewania się potrzebuje mieć swój własny system, którego znaki są tylko jednym z elementów, obok m.in. strategii wyboru symboli, pomocy (w tym technicznych) do porozumiewania się, przygotowanych partnerów itd. Przesunięcie w książce punktu ciężkości z metodyki tworzenia systemu AAC na jeden z jego elementów nie powinno mieć miejsca.

Na końcu książki zamieszczony jest dość obszerny wykaz polskiej literatury na temat – no właśnie, na jaki temat? Wykaz podzielony jest na działy, pierwszy nosi tytuł Piśmiennictwo ogólne, natomiast trzeci ACC (powinno być chyba AAC, ale

kto to wie na pewno?). Skąd taki podział, skoro cała publikacja dotyczy AAC?

Drugi dział to *Cued Speech*, której polską realizacją, jak się dowiadujemy z książki, jest metoda fonogestów i tu niespodzianka, bo sześć stron dalej mamy dział Fonogesty. Czyżby redaktor nie czytał książki, którą redagował? Skąd też nagle w bibliografii dział na temat komunikacji niedowidzących i niewidomych? Wymienianie kolejnych błędów i niekonsekwencji w bibliografii byłoby zbyt łatwym i niepotrzebnym okrucieństwem w stosunku do redaktora.

Na końcu wykazu znajdziemy listę wybranych stron internetowych prawdopodobnie – w zamyśle jej autora – na temat AAC w Polsce. W świetle tego, co napisano powyżej, nie powinno dziwić, że zabrakło na niej adresu jedynej ogólnopolskiej organizacji działającej na rzecz propagowania wspomagających sposobów porozumiewania się – Stowarzyszenia „Mówić bez Słów” – oraz innej wielce zasłużonej dla rozwoju AAC instytucji, Ośrodka Terapii i Rehabilitacji dla Dzieci w Kwidzynie.

Nie wiem, czy autorka projektu okładki czytała tę książkę przed jego wykonaniem. Bo jeśli tak, to obrazek załamane dziecko jest poniekąd usprawiedliwiony.

Autor jest nauczycielem w Zespole Szkół Specjalnych nr 11 w Krakowie, członkiem-założycielem Stowarzyszenia „Mówić bez Słów” [www.aac.org.pl], autorem serwisu PC bez B@rier www.pcbezbbarier.idn.org.pl